

BIULETYN 84.

TREŚĆ: Rada Narodowa do Rady Stanu. — Akcja petycyjna. — Pogłoski o wojsku.

Rada Narodowa do Rady Stanu. Gdy przed kilku dniami rozeszła się pogłoska, że wobec grożącego wycofania legionów z Królestwa Rada Stanu postanowiła powziąć i wykonać w razie potrzeby wnioski najdalej idące, Wydział Wykonawczy Rady Narodowej zwołał bezwzględnie posiedzenie obecnych w Warszawie jej członków dla zastanowienia się nad sytuacją, jaka się wytworzyła. Wynikiem obrad była jednomyślnie powzięta rezolucja następującej treści:

Wydział Wykonawczy Rady Narodowej w porozumieniu z obecnymi w Warszawie jej członkami uchwalil, co następuje:

Gdy najpilniejszym zadaniem powstającego państwa polskiego jest utworzenie wojska i gdy legiony jedynie mogą być naturalnymi kadrami tej armii, wycofanie legionów z Królestwa byłoby groźnem i bolesnem powstrzymaniem tworzenia wojska i, co za tem idzie, tworzenia państwa polskiego.

Dążąc do realizacyi aktu z dn. 5 listopada i wyrażając w imieniu społeczeństwa gotowość do największych na tej drodze ofiar, Wydział Wykonawczy R. N. stwierdza, że w odbudowie państwa naszego uszanowaną być musi godność i wola narodu polskiego, te zaś domagają się mocno i nieodwołalnie zatrzymania przy sobie walczącego za wolność ojezyny żołnierza.

Oczekując z całkowitym spokojem ostatecznych w tej mierze decyzji Naczelnego naszego Urzędu — Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego, — Wydział Wykonawczy Rady Narodowej wyraża najzupełniejszą swą ufność, że zapadną one zgodnie z interesem i honorem narodu.

Rezolucya ta została wręczona Radzie Stanu, jakkolwiek samo niebezpieczeństwo usunięcia legionów usunięte zostało tymczasem z horyzontu.

Akcja petycyjna. W początku bieżącego miesiąca grono obywateli z różnych grup politycznych krajowych i z pośród działaczy bezpartyjnych zbierało się parokrotnie na narady dla omówienia trudnej i ciężkiej sytuacji, w jakiej ugrzęzła spr-

wa publiczna. Różniono się nieco w ocenie trudności i przeszkód, stojących zawadą na drodze budowy naszego państwa, zgodzono się jednak jednomyślnie, że trudności te zaczynają być groźne i że kraj wobec nich nadal nie może pozostawać niemym.

Po długich i ożywionych debatach uchwalono ująć wnioski, jakie się wysuwały z dyskusji, w formę kilku ogólnie odczuwanych przez społeczeństwo polskie żądań i żądania te złożyć w Tymczasowej Radzie Stanu Królestwa Polskiego. Oczywiście zdawano sobie sprawę, że żądania te nie mogą być żadnym dla Rady Stanu nakazem, przypadkowo bowiem sformowane zebranie do wydawania nakazów nie miało i nie mogło mieć prawa, poza tem zaś sama treść żądań przekracza dziś jeszcze znacznie możność i kompetencję formalną Rady Stanu. Chodziło jedynie o sformułowanie pragnień i prądów, nurtujących w chwili obecnej naród polski i o zajęciu wobec swoich i obcych wyraźnego stanowiska w tem przynajmniej, co się tyczy drogi, po której iść nadal sprawy krajowe powinny. Kogokolwiekby zaś sformułowanie takie mogło dotyczyć, nie sądzono — i słusznie — by można je wyrazić inaczej, niż w formie petycyi do Naczelnego w kraju Urzędu.

Petycja ta brzmi jak następuje:

Wysoka Rado Stanu!

Gdy z klęsk i pożogi wojennej wstawał 5 listopada świt jaśniejszej dla Polski doli, przejęły się udręczone serca polskie radosną nadzieją, że oto naprawdę nam nastał dzień nowy. Wprawdzie zdawano sobie sprawę, że stan rzeczy w kraju i konieczności wojenne odległą jeszcze czynią tę chwilę, kiedy Polska, pęt wszelkich wolna, stanąć będzie mogła na równi z innymi państwami świata. Sądzono jednak, że ów dzień historyczny był przedewszystkiem istotnym nawrotem ze strony państw, wolność nam niosących, w stosunku do narodu polskiego; że wchodzimy na twardą i długą, ale jedynie pewną drogę, na której krwią, na polach bitew przelaną, i twórczym u podstaw bytu narodowego wysiłkiem kłaść będzie można podwalny gmach państwowości własnej.

Niestety, to, co się od owej chwili po dziś dzień w Polsce dostrzega, nie jest potwierdzeniem tych nadziei. Słowo, które padło na królewskim zamku warszawskim, nie przestało być słowem tylko, być może największym w dziejach Polski porobiorowej, ale zgoła nieobleczone w kształty widome. Jak dawniej i gorzej niż dawniej ugina się kraj pod ciężarami rekwizycyi wojennych, nie zawsze potrzebami wojny usprawiedliwionych, które nie tylko niszczą jego ostatecznie zasoby, ale wręcz niemożliwą czynią przez długie lata odbudowę warsztatów pracy i w dziedzinie gospodarczej nawet po wojnie narzucają mu wobec obcych stosunek poddańczy. Ciągłe jeszcze zarząd krajem, rozstrzyganie o jego najdrobniejszych nawet potrzebach znajduje się w rękach obcych, nawet wówczas, gdy, jak w szkolnictwie lub sądownictwie, potrzeby te w żadnym związku nie stoją z istotnymi koniecznościami wojny. Ku bolesnemu naszemu zdziwieniu dotychczas jeszcze widzimy Królestwo rozdarte pomiędzy dwa okupacyjne zarządy, pozbawione części swych ziem. Nie stało się

wolniejszym słowo polskie, wędnie prasa polska pod niesłychanym uciskiem cenzury. I po dziś dzień nie wie Polska, czy jest łupem na wrogu zdobytym czy wolnem sprzymierzonym państwem, chociażby państwem w zarodku.

W najdonioślejszej, najbardziej palącej sprawie wojska polskiego, w sprawie, w której setki tysięcy serc polskich były już tętnem przyspieszonym w oczekiwaniu zbliżającego się czynu, nie posunęliśmy się ani o krok naprzód. Dla niepojętych, niezrozumiałych nikomu w kraju powodów i przeszkód sprawa ta ciągle jeszcze pozostaje w dziedzinie życzeń i marzeń, wytwarza się koło niej groźna, pełna niepokojącej martwoty cisza, marnieje zapal młodzieży. Do dziś dnia nie mamy armii, która broniła granic i wolności Ojczyzny. Dotychczas nie oddane nawet zostały Legiony na własność państwu polskiemu, nie ustalona jest ich prawno-państwowa zależność; dotychczas po dwóch zgorą latami krwawego znoju nie otrzymał żołnierz polski jedynej, na jaką oczekiwał, nagrody: własnej ojczyzny.

Jedynym na posępnym tem tle jaśniejszym promieniem było utworzenie Tymczasowej Rady Stanu. To też powołani do steru spraw ojczystych spotkaliście się, Dostojni Panowie, u progu swej działalności z najwyższem, najpowszechniejszem oddaniem się Wam wszystkich tych w Polsce żywiołów, kierunków i ludzi, którzy lepszą przyszłość dla kraju chcieliby własnymi, choćby do krwi uznojonemi rękoma urobić i wypracować.

To bezgraniczne oddanie się pierwszemu od lat tylu jawnemu Rządowi polskiemu przynosimy Wam i dzisiaj, stwierdzając je nie tylko swoimi podpisami, ale swoją bezwzględną gotowością do czynu na Wasz rozkaz, do ofiar mienia i krwi. Pragniemy dać Wam mocną i trwałą podstawę, na której owocną dla kraju działalność będziecie mogli rozwijać; chcemy być tym wiernym i karnym zastępem, który czekać będzie Waszego, Dostojni Panowie, rozkazu, by żywym murem stanąć do budowy i obrony Ojczyzny.

Bez względu na paragrafy ustawy dziś już uznajemy w Tobie, Wysoka Rado Stanu, nie tylko Urząd Naczelny polski, ale przodowników politycznych odradzającego się narodu, którym pełnię władzy dać chcemy. Z niecierpliwością czekamy chwili, kiedy ująć będziesz mogła ster naszej łodzi państwowej w swe ręce; niechaj płynie świadoma dróg swych i celów, nieczepiona z obcym okrętem.

Stoimy bezwzględnie i twardo przy Tobie, Wysoka Rado Stanu, stoimy razem z Tobą na gruncie aktu 5 listopada, którego bronić jesteśmy gotowi z najwyższem sił wyteżeniem nie tylko wewnątrz kraju, ale i w stosunku do obcej ręki, skoroby się mieć go i targać ważyła. Przyjaciół wiernych mieć w nas będzie każdy, kto dopomoże nam wprowadzić go w życie; za wrogów mieć będziemy tych, którzy, skreślając akt, skreślić będą chcieli zarazem i zahamować nasz pęd ku wolności.

Gdy składamy Ci hołd swój i cześć, niech nam wolno będzie zarazem przedłożyć Ci pragnienia i żądania, spełniające dziś serca wiernych synów Ojczyzny. Jest naszym przeświadczeniem głębokim, że w swem roztropnem i stanowczem działaniu potraficie, Dostojni Panowie, odnaleźć drogi, na których do zadośćuczynienia

żądaniom narodu polskiego przystąpić będzie można we właściwy sposób i w odpowiednim momencie.

Pełni wiary w przyszłość naszego narodu, pełni dumy, że do niego mamy zaszczyt należeć, oczekujemy,

by Tymczasowa Rada Stanu Królestwa Polskiego obejmować zaczęła stopniowo, ale niezwłocznie rząd nad krajem w swe ręce; by przedewszystkiem objęła to, co nie jest bezpośrednio związane z prowadzeniem przez państwa sprzymierzone wojny na naszym obszarze i co dojrzało do przejścia w polskie ręce: wymiar sprawiedliwości i narodowe szkolnictwo; by we wszystkich innych dziedzinach już teraz przez swych członków czy delegatów wzięła współudział;

by Tymczasową Radą Stanu z rządzonem przez nią społeczeństwem jak najrychlej związali jej przedstawiciele prowincjonalni i by jak najrychlej powstała całkowita sieć administracji polskiej;

by w obradach państw z nami sprzymierzonych, dotyczących się Polski, mieli należne miejsce i głos przedstawiciele państwa polskiego, bądź to delegowani przez Tymczasową Radę Stanu Jej członkowie, bądź osoby, przez Nią ku temu wyznaczone;

by bezwzględnie, usuwając wszelkie przeszkody, przystąpiono do tworzenia armii narodowej polskiej, zależnej od polskiej władzy państwowej, kosztem kraju utrzymywanej i pozostającej pod komendą polskich dowódców; Legiony Polskie, armii naszej zawiązek i kadry, dziś już chcemy widzieć oddane państwu polskiemu, uzależnione od rządu swojej Ojczyzny i

by wreszcie dla sprostania potrzebom kraju, dla stworzenia armii i związanego z nią przemysłu, dla dźwignięcia z upadku dobrobytu narodowego jak najrychlej powstał Skarb polski, do którego wpływać winny podatki krajowe, jakich będą wymagały potrzeby państwa i praca nad odbudową Ojczyzny.

Pierwszy arkusz, opatrzony podpisami wybitniejszych działaczy warszawskich, złożone już Radzie Stanu. Na dalszych arkuszach zbiera się podpisy na całym obszarze Królestwa, gdzie akcja ta spotkała się z żywym uznaniem. Dla ścisłości zaznaczamy, że akcja ta, jakkolwiek nie zainicjowana formalnie przez Radę Narodową, znalazła jej całkowite poparcie i oczywiście najzupełniej idzie po linii jej zapamiętań i dążeń.

Pogłoski o wojsku. Po Warszawie krążą uporczywie wiadomości, że opracowany został ostateczny tekst ustawy, dotyczącej sposobu tworzenia wojska polskiego i że ustawa ta oparta została na memoryale wręczonym władzom okupacyjnym przez p. Sikorskiego. Pierwsza część tej pogłoski wydaje się nam niewiarogodną, bo nie przypuszczamy i jest niedopuszczalnym, aby projekt ustawy opracowany mógł być bez udziału Rady Stanu, a jest rzeczą niewątpliwą, że Rada Stanu projektu takiego komunikowanego sobie nie miała. Nie mogliśmy natomiast z równą pewnością zaprzeczyć, że rzeczony projekt nie jest odbiciem memoryału p. Sikorskiego, bo o ile wiemy p. Sikorski składał istotnie w ostatnich czasach jakiś memoryał bezpośrednio władzom okupacyjnym bez wiadomości Rady Stanu ani jej komisji wojskowej. Trudno jest wprawdzie uwierzyć, że ktoś w Polsce — i wśród Polaków — mógł wynaleźć podobne podstawy do tworzenia wojska narodowego i że w danym wypadku mógłby tym ktosiem być p. Sikorski, który, biorąc udział w pracach Komisji Wojskowej R. St., opracował razem z nią zgola inne, biegunowo odmienne zasady organizacji naszej armii. Niestety jednak znajomość dotychczasowej działalności p. Sikorskiego nie upoważnia nas bynajmniej do zaprzeczenia z góry podobnym pogłoskom i chyba rzeczowe, *poparte dowodami* wyjaśnienie genezy ustawy, jako płodu obcej ręki, mogłoby nas skłonić do kategorycznego twierdzenia, że z pośród polskiego społeczeństwa nikt — a zatem i p. Sikorski — nie mógł podobnych propozycji wysuwać ani iść podobnym propozycjom na rękę.

Ustawa ta — czy projekt ustawy — jest bowiem całkiem osobliwa. Nawet najbardziej czarno na sprawę patrzący pesymista nie przewidywał chyba, żeby nas tak nisko mógł ktokolwiek w świecie szacować. Oto bowiem, pomijając na razie szczegóły mniej ważne i mniej przez to drastyczne — jest rzeczą jasną, że udział społeczeństwa polskiego i jego najwyższego organu Tymczasowej Rady Stanu jest zredukowany w niej do zera, aparatowi natomiast werbunkowemu narzucone byłyby funkcje, nie z zaciągami do wojska polskiego nie mające wspólnego, wkraczające natomiast w dziedzinę działalności władz policyjnych. Komisje poborowe składałyby w przeważnej swej części z oficerów, lekarzy i podoficerów niemieckich z dopuszczeniem jednego przedstawiciela społeczeństwa polskiego i z pozostawieniem prawa decyzji przewodniczącemu oficerowi sztabowemu niemieckiemu. Aparat werbunkowy na żądanie władz okupacyjnych winien byłby zbierać i udzielać wszelkich poufnych wyjaśnień o nastrojach społeczeństwa, przeszkodach w werbunku i t. p. O udziale Rady Stanu w projekcie głucho niemal zupełnie. Nigdzie przynajmniej nie spotyka się ustępu, zaznaczającego niewątpliwie i tylekrotnie przez całe społeczeństwo stwierdzone prawo naszego Naczelnego Urzędu do rzucenia hasła, rozpoczynającego tworzenie armii i raczej stwierdzićby można, że pewne organy Rady Stanu — mężowie zaufania (komisarze?) podlegaliby kontroli aparatu werbunkowego niż odwrotnie. W tej formie cały aparat werbunkowy byłby czemś dla społeczeństwa polskiego obcem, byłby gwoździem wbitym w nasze żywe ciało, a czy gwoździec ten byłby pomalowany na kolor narodowy czy nie, jest już rzeczą zgola obojętną.

To pewne, że takich używszy sposobów dałoby się wyciągnąć z zapasu naszych sił narodowych minimum rezultatów, takie minimum, które doszczętnie kompromitowałoby sprawę naszą i sprawę wspólną i wyrządziłoby tem samem straty niepowetowane. Jesteśmy na szczęście pewni, że Rada Stanu, której męskie stanowisko w sprawie legionów mieliśmy niedawno możność powitać z całym uznaniem, potrafiłaby i tu wytłomaczyć komu należy, jak dalece same nawet dyskusya o tego rodzaju projektach jest dziś w Polsce sprawą bezielową.

